

# W pogoni za smakiem życia

Ta warszawska poetka – Ewa Maria Zelenay – jest piosenkarką, dziennikarką, autorką książek dla dzieci. Jej twórczość w jakiś sposób jest również związana z długoletnią pracą stewardesy, który to zawód wykonywała z powodzeniem, a który pozwala jej do dzisiaj dyskontować artystycznie owo doświadczenie zawodowe związane z lataniem w przestworzach. Jest to twórczość zaliczana do kierunku poezji określonej mianem impulsjonizmu – pewnej formy impresjonizmu, czyli umiejętności tworzeniem utworów artystycznych, podyktowanych impulsami wynikającym z głębokich przeżyć emocjonalnych zjawisk, które są dla twórcy szczególnie ważne. Tomik pt. „Alla prima” można zaliczyć do tego kierunku tworzenia utworów artystycznych. Sama „alla prima” – to technika malarska polegająca na kładzeniu farb bezpośrednio na zaprawie i taki tytuł nosi właśnie tomik wierszy warszawskiej autorki. Omawiany tomik otwiera wiersz pt. „chwila”, który ukazuje główne źródło inspiracji warszawskiej poetki, gdzie czytamy: *ciągle uczyć się chwili / jestem tylko chwilą / to jedyne co mam // tu i teraz // kiedyś – umarło / jutro niepewne / wczoraj – niewykorzystane // jedyne tu i teraz // szczęście obecności / radość jedności bycia / i współbywania // ...jestem.*

To życie chwilą, sklepanie w całość owych „impresji-chwil” wydaje się stanowić tę technikę impulsywną poezjomania warszawskiej autorki, analogiczną do techniki malarskiej – „alla prima”.

Nie trudno zauważyć, że te detale życiem wzięte z życia składające się na te chwile i jakby podpowiadają poetce kolejne wersy wierszy ujmujące segmenty jej życia jakby dokumentowane kamerą filmową: klatka po klatce. Kolejne kadry wyobraźni pisarki przedstawiają Palestynę podminowaną wojenną agresją ludzi, których poetka chce wręcz obedrzeć ze skór, by swobodniej kroczyć po tym świecie pomiędzy ludźmi karmiącymi się duchem zaciekłości. Przeraza ją nasz świat ujmowany w porządku cyfrowym – owym „cyfrowym milczeniem”, które wymaga od niej szacunku i pokory wobec tej liczbowej wielości, za którą właściwie doświadcza się pustki jednostkowego istnienia – tu ilość nie przechodzi w jakąś nową, wartościową jakość. Tak doświadcza poetka owej bytowej podstawy naszego świata – owego „Nic”, które jak pisał kiedyś Martin Heidegger o tego typu doświadczeniu egzystencjalnym, staje się również doświadczeniem osobistym podstawy istnienia Zelenay. Jako była stewardesa – autorka dobrze zna doświadczenie oglądu naszej

planety z tej podniebnej, może niebiańskiej, perspektywy, nastrojającej ją wręcz metafizycznie, dając możliwość wsłuchiwania się w brzmienie „kosmicznego porządku czasu”, krzyczącego „językiem ciszy” – jej „gromobiciem”, wzmacnianym falami ryjących silników samolotów odrzutowych. Uda jej się nawet spotkać w tych przestworzach samego „Małego księcia”, który przemienia ją w ową „Różę” na planecie. Martwi się również o los mitycznego Ikara możliwości wniebowstąpienia, bo samoloty jakby eliminują go z naszej wyobraźni. Sądzi również, że tą podniebną drogą z „podręcznym bagażem” odleci kiedyś do wieczności, bo posiada już te „kartę pokładową” do odlotu z porządku doczesnego istnienia. Jeden z wierszy poświęca przyjaciółce – Justynie Moniuszko – która zginęła w tragicznym locie prezydenckiego samolotu pod Smoleńskiem.

Kolejne wiersze Zelenay to emocjonalnie rozbudowane liryki, ale i panegiryki, opisujące doświadczenie własnej, ciężkiej choroby, cierpienia i bezpardonowej walki o każdy kolejny dzień życia, którego doświadcza również jako lustra „potłuczonego na kawałki”. Kolejne pobyty w szpitalu postrzega jako doświadczenia agresji medycznej, zabijającej inne życie (wirusów) dla jej osobistego, by otrzymać w darze „gorzką pigułkę kolejnego dnia życia”. Poetka zgadza się ze swym lekarzem, jej realnym „aniołem stróżem”, że „trzeba przejść przez piekło” i jest to jedyna droga do Nieba. Postrzega również los człowieka jako element „gry planszowej w życie”, w czasie której jako potrzeba chwili istnienia pojawiają się te „samopiszzące się wiersze”, zmuszające do codziennego „obrachunku sumienia”. Powraca do obrazów z czasów dzieciństwa, wspomina ojca i matkę, dziadków, ponownie wstępuje do swej „rzeki dzieciństwa” – Świdra, nad którym dorastała i budowała swą wrażliwość estetyczną na świat i moralną na innych ludzi. Mając doświadczenie utraty drogich jej osób bardzo boi się tego zjawiska, któremu na imię „niepowroty”. Ciągle ekscytują ją relacje kobiety i mężczyzny nasycone próbami walki o pełne spełnianie się w miłości i urzeczywistnienie jej wyidealizowanego obrazu. W ostatnich wierszach tego tomiku poetka składa jakby cześć wartości życia jako takiego – przestrzeni nieskończonych możliwości wyborów siebie i świata – skarżąc się na bezduszny los, który każe go na wieczność opuścić. W wierszu pt. „Daj mi życie...” Zelenay błaga o kolejne jego chwile, pisząc: *Daj mi życie jeszcze jedną główną rolę / tę jedyną, najwspanialszą, największą. / Niech mi śpiewać i tańczyć pozwolą / niech przywrócą miłość... tę pierwszą / (...) / Tyle ról, tyle ról do zagrania / tyle serc, tyle serc do kochania / tyle dni, tyle związków i rozstań / I ten szept / zostań życie / jeszcze zostań...*

Sądzymy, że zaprezentowana tutaj po-

ezja warta jest uwagi czytelniczej, gdyż, prócz wysokiej wartości artystycznej zamieszczonych utworów zawartych w tym tomiku, daje czytelnikowi te istotne możliwości wyostrenia własnej uwagi i wrażliwości na wartości przesiąkające nasze życie codzienne, które najczęściej unikają naszej uwadze i powodują powszechnie codzienności, ale i jej banalizację.

**prof. Ignacy S. Fiut**

Ewa Maria Zelenay, „Alla prima”, Wydawnictwo Diecezjalne w Sandomierzu, Warszawa 2015, s. 100.

## Ryszarda Ulickiego rozmowy egzystencjalne

*odtąd Pan Cogito  
z dobrodusznym uśmiechem  
przechadza się po rzeczywistości*

Krzysztof Gąsiorowski

Tytuł: „Ludzie jak kamienie milowe”. Kamienie raczej jako podpory słupów miłowych (według Kierkegaarda chodzi o filozofię egzystencji – indywidualną egzystencję człowieka z jego miejscem i rolą w świecie). Na trzystu siedemdziesięciu stronach rozmowy-wywiady, które dają się czytać (jest ich pięćdziesiąt i drukowane były na łamach „Miesięcznika” w latach 2000-2012) jak powieść strumienia świadomości. Autor wykorzystał wariant klasycznego dla tego rodzaju twórczości schematu „całe życie w jednym dniu, całe życie w jednym momencie”. Również Pan Cogito w gąszczu wielkich treści i symboli próbował odnaleźć klucz do własnych znaczeń i nadziei... Życie jest dziwną grą i świadomość tego zwykle ułatwia człowiekowi przeżywanie świata w kategoriach emocjonalnych.

Autor! **Ryszard Ulicki** (1943) poeta, prozaik, dziennikarz, twórca rzeźb w kamieniu i drewnie, autor tekstów popularnych piosenek i pieśni dla zespołów romskich. Prezes ZAKR, zastępca przewodniczącego Zarządu Stowarzyszenia Autorów ZAiKS, wiceprezes Zarządu Związku Literatów Polskich i Stowarzyszenia Dziennikarzy RP.

I tak oto dotarliśmy do Ulickiego, dziennikarza, którego charakteryzuje dyplomatyczna zręczność – i to, że wypowiada się prosto, szczerze w sposób nienapastliwy i po-

(Dokończenie na stronie 18)